

Ludwik Bazyłow, Piotr Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2005, ss. 631

Jak czytamy we wstępie do tego fundamentalnego dzieła profesora Ludwika Bazyłowa, jednego z najwybitniejszych historyków polskich, „Historia Rosji” stanowi od lat pozycję klasyczną. Sam autor przygotowywał jej kolejne wydanie, do którego z powodu Jego śmierci, niestety, już nie doszło. Przemyslenia Profesora, a także upływ czasu, owocujący cennymi rozprawami, także polskich autorów, spowodował wprowadzenia do tekstu poprawek i uzupełnień. Dokonano ich częściowo na podstawie zachowanych notatek prof. Bazyłowa. Uwzględniono również nowe wyniki badań, zwłaszcza tam, gdzie były zgodne z poglądami Autora, który, przypomnijmy, „pisał swą książką w warunkach szczególnie wyczulonej na kwestie rosyjskie ideologicznej cenzury. Nowego ujęcia wymagała kwestia rozwoju ruchu robotniczego, zwłaszcza roli bolszewików i Lenina, oraz genezy rewolucji 1917 roku, a także niektóre zagadnienia związane ze stosunkami polsko-rosyjskimi” (s. 7).

Praca L. Bazyłowa jeszcze w czasach mojej młodości i studiów na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu stanowiła podstawowe źródło wiedzy o historii Rosji. Jako studenci filologii rosyjskiej (a w programie tych studiów była historia Rosji) ubolewaliśmy, że prof. L. Bazyłow skończył swoje rozważania na 1917 roku. Niestety, wtedy nie było w miarę obiektywnych źródeł na temat historii Związku Radzieckiego, a jeśli nawet były, to nas, młodych ludzi, raziły nasyceniem ideologii sowieckiej.

Nie jestem historykiem i oczywiście nie moją sprawą jest ocena tego, co dopisał P. Wiczorkiewicz do „Historii Rosji” L. Bazyłowa. Ale w refleksjach profesora P. Wiczorkiewicza pojawiają się opinie o niektórych literatach okresu radzieckiego, z którymi nieskromnie popolemizuję (opiniami). Zaczniemy od Władimira Majakowskiego – przedstawiciela rosyjskiego futuryzmu, wybitnego poety, liryka, którego propaganda sowiecka uczyniła trybunem rewolucji, co w konsekwencji doprowadziło go do samobójczej śmierci. Niezwykle go ceniła wybitna poetka – emigrantka – Marina Cwietajewa, czym zresztą naraziła się rosyjskiej emigracji w Paryżu, gdy spotkała się tam z nim i napisała świetny esej o jego twórczości. Jego talent doceniał także Julian Tuwim, co zaowocowało znakomitymi (wręcz wzorcowymi) przekładami W. Majakowskiego na język polski. To prawda, że w latach dwudziestych W. Majakowski napisał poematy „W. I. Lenin”, „Dobrze” („Хорошо”), że był jednym z filarów ugrupowania literackiego LEW (Левый фронт искусства), że był też uzależniony od RAPP (Российская Ассоциация Пролетарских Писателей) i że ta właśnie organizacja, pretendująca do podporządkowania swoim ideologicznym celom całej literatury rosyjskiej lat 20-tych, przyczyniła się do samobójczej śmierci poety. Jak słusznie zauważył Andrzej Drawicz, „droga od słów na wolności do „przydeptanej” pieśni to wymiar tragedii – także artystycznej – Majakowskiego (*Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, pod red. A. Drawicza, Warszawa 1997, s. 129).

Niewątpliwie nie można tej twórczości tak skwitować, jak to napisał P. Wiczorkiewicz: „Majakowski, koniunkturalny skandalista, autor wielu sławiących „czerwoną Rosję” rewolucyjnych wierszy, skądinąd wysokiej próby i utalentowany, ironiczny dramaturg (Pluskwa 1928)” (s. 430). No właśnie, jednak wielki talent

i wcale nie jest wiadome, jak to podają źródła sowieckie, czy popełnił samobójstwo z powodu jakichś problemów miłosnych. Byłbym raczej skłonny twierdzić, że myśli samobójcze pojawiły się u poety w związku z rozczarowaniem do systemu sowieckiego.

A Siergiej Jesienin, o którym P. Wieczorkiewicz napisał: „subtelny liryk, zauroczony zrazu rewolucją, lecz wkrótce rozczarowany, popadł w alkoholizm i depresję i 4 lata później popełnił samobójstwo” (s. 430). No nie, to jednak nie było tak. Opublikowano już na ten temat wiele prac, wspomnień (także kolejnych żon poety, jego przyjaciół). Po pierwsze, Jesienin nigdy do końca nie był zauroczony rewolucją. Pamiętajmy, że przed 1917 rokiem zaistniał jako piewca starej, patriarchalnej Rusi, potem, jak większość pisarzy i poetów, próbował się odnaleźć w rzeczywistości radzieckiej (a przecież był to wtedy młody chłopiec, daleko przed trzydziestką). I na pewno nie alkoholizm był przyczyną jego samobójstwa. Złożyło się na to szereg powodów (nieudane życie osobiste, niefortunny związek z Isadorą Duncan i innymi kobietami, między innymi z wnuczką Lwa Tolstoja). Był wtedy poetą niezwykle kochanym przez publiczność (i do dziś tak jest). Nowa władza sowiecka w jakimś sensie na pewno go hołubiła, ale jego dość ekscentryczne życie osobiste na pewno nie mogło się podobać ówczesnym czynnikom oficjalnym. Jednym słowem, nie ulega wątpliwości, że zarówno Władimir Majakowski, jak i Siergiej Jesienin, niezwykle utalentowani i kochani przez publikę ówczesną poeci, stali się osobowościami tragicznymi i na pewno stłamszonymi przez sowieckie realia lat dwudziestych.

Apelowałbym, by nie osądzać tak łatwo Władimira Majakowskiego i Siergieja Jesienina. To wybitni poeci i na pewno ich tragedią było to, że się uwikłali w obowiązujące w latach 20-tych układy społeczno-polityczne. I jeszcze raz podkreślam, na temat tych poetów napisano wiele: Marina Cwietajewa, Lili Brik, Elza Triolet, Luis Aragon, Isadora Duncan i in., i obrazy wylaniające się z tych wspomnień wcale nie są tak bardzo jednoznaczne. Byłbym zatem bardzo ostrożny i taką samą ostrożność sugerował badaczom dziejów Rosji i jej kultury. Podobnie byłbym ostrożny przy nadawaniu Władimirowi Maksimowowi aureoli bojownika z systemem sowieckim. Ten emigrant bowiem, twórca ciekawego pisma „Континент”, z początku aprobujący „pieriestrojkę”, stał się w końcu swojego życia zaciekle przeciwnikiem tzw. demokracji w wykonaniu Borysa Jelcyna, o czym świadczy jego publicystyka ostatnich lat, ale także bardzo krytyczne wypowiedzi np. dla „Gazety Wyborczej”. O miejscu śmierci Osipa Mandelsztama do dziś nic nie wiadomo. Nie wiemy, czy zmarł on w Łagrze (s. 442), czy też w jakichś innych okolicznościach. Podobne uwagi można odnieść do zgonu Izaaka Babla i Borysa Pilniaka. Takie były czasy. Człowiek zniknął i nawet najbliższa rodzina nie wiedziała, kiedy dokładnie zmarł. Nie można się też zgodzić z opinią P. Wieczorkiewicza, który wspominając rolę „Nowego Miru” w promowaniu literatury rosyjskiej po 1956 roku określa Aleksandra Twardowskiego jako „autora miernego, acz niezmiernie popularnego cyklu poetyckiego o Wasiliju Tiorkinie, który wojował z białofinami, a następnie z Niemcami” (s. 506). No nie, powiedzieć o Twardowskim, że jest to poeta „mierny”, to ewidentna pomyłka. Niezależnie bowiem od pewnych „naleciałości” ideologicznych A. Twardowski był jednym z najwybitniejszych poetów lat 30–50-tych. Najpierw jako piewca wiejskiego pejzażu rosyjskiego, potem trudnych lat wojennych (do jego tekstu wybitni kompozytorzy rosyjscy pisali muzykę i następnie te pieśni stawały

się niemal częścią folkloru rosyjskiego), by wreszcie odegrać jako redaktor naczelny „Новоро мира” znaczącą rolę w promocji poezji Anny Achmatowej, Mariny Cwietajewej, prozy Aleksandra Solżenicyna i wielu innych ówczesnych poetów i prozaików. Na pewno nie był to „mierny” twórca, doskonale bowiem rozumiał, co w danym czasie jest ważne i wartościowe i godne propagowania.

Na miejscu P. Wieczorkiewicza nie zachwyciłbym się też Aleksandrem Solżenicynem. Jego poglądy bowiem od radykalnej krytyki systemu sowieckiego w ostatnich latach oscylują w stronę nacjonalizmu rosyjskiego, który niekoniecznie nas Polaków powinien fascynować. Po powrocie do Rosji A. Solżenicyn zaczął wygłaszać bardzo kontrowersyjne opinie i do tych właśnie tekstów trzeba się odnosić bardzo ostrożnie.

P. Wieczorkiewicz omawiając okres „pieriestrojki” wymienia wielu autorów, którzy w tamtym czasie odgrywali znaczną rolę w formułowaniu opinii na temat zmieniających się układów społeczno-politycznych, Michaiła Szatrowa i jego sztuki „Dalej, dalej, dalej...”, „Dzieci Arbatu” Anatolija Rybakowa, „Białe szaty” Dudincewa i in. Rzeczywiście, wszyscy oni swoimi utworami inspirowali do ogólnonarodowej dyskusji na temat historii Związku Radzieckiego, w tym także roli Lenina i Stalina. Zarówno M. Szatrow (autor tzw. sztuk publicystycznych), jak i inni twórcy po raz pierwszy w historii literatury rosyjskiej próbowali także odbrzązować postać Lenina, uchodzącego dotąd za niemal świętego w historiografii radzieckiej. Wtedy nie było innego forum do dyskusji. Jak się wydaje, literatura właśnie odgrywa w tym czasie rolę swoistej platformy do dyskusji na temat bolących i wtedy odkrywanych faktów z historii Rosji. I nie dziwi mnie to, że na sztuki Michała Szatrowa biegła cała Moskwa (a trzeba dodać, że jeden z najbardziej jego kontrowersyjnych utworów „Dalej, dalej, dalej...” w owym czasie w żadnym z teatrów moskiewskich nie był wystawiany. Dopiero wizyta teatru z Taszkientu w Moskwie zgromadziła tłumy na tym spektaklu (i ja tam byłem i spektakl obejrzałem, dzięki zresztą Michaiłowowi Szatrowowi, który po prostu wprowadził mnie na ten spektakl).

W czasach radzieckich (czy jak chce prof. P. Wieczorkiewicz „sowieckich”) literatura oczywiście była sprowadzana do roli swoistego trybuna wiadomej ideologii, ale nie był to taki łatwy proces. Mimo nacisków, perswazji znajdowali się jednak pisarze, którzy usiłowali wyzwolić się z tego jarzma (Michał Bułgakov, Jewgienij Zamiatin, Anna Achmatowa, Borys Pilniak, Borys Pasternak, Nikołaj Erdman, także Aleksander Solżenicyn, Władimir Maksimow, Władimir Wojnowicz i wielu, wielu innych). Jednakże, zwłaszcza po rozpadzie Związku Radzieckiego, ich poglądy antysowieckie często ulegały tak znacznym metamorfozom, że przestały nijak odnosić się do naszych (polskich) antyrosyjskich fobii. Więc trzeba tu zachować szczególną ostrożność mając na względzie i ten fakt, że nawet najbardziej antysowiecki pisarz pozostał jednak Rosjaninem i nigdy nie pozwoli na obrażanie jego rosyjskiej kultury, literatury, sztuki (a, niestety, my, Polacy, mamy czemuś ku temu szczególne skłonności).

Jeszcze raz zatem podkreślam, że podjęty przez P. Wieczorkiewicza trud „dopisania” historii Rosji Ludwika Bazyłowa zasługuje na największe uznanie. Ale jeśli już mówi się o roli literatury radzieckiej (sowieckiej) w kształtowaniu określonych postaw, propagowaniu ideologii sowieckiej, lub jej negacji, to trzeba podchodzić do tego problemu z dużą ostrożnością. Radziecki (sowiecki) poeta, czy prozaik wcale

nie znaczy „mierny”. Talenty bowiem prawdziwe ujawniają się nie tylko w dobie absolutnej wolności twórczej, one także realizują się w warunkach, jak to się okazało, totalitarnych represji i ideologicznych ograniczeń.

Walenty Piłat
Olsztyn